



**RECENZJE
BADACZY
LITERATURY**

***POMIĘDZY ŚWITEM A ZMIERZCHEM
МЕЖДУ РАССВЕТОМ А ЗАКАТОМ***

PROF. ZW. DR HAB. BOGUSŁAW MUCHA
UNIwersytet JANA KOCHANOWSKIEGO

NON OMNIS MORIAR

Te słowa najwybitniejszego poety starorzymskiego - Horacego z jego ody *Exegi monumentum (Wzniosłem pomnik)* zawsze przywołujemy, ilekroć odchodzą do wieczności wybitni ludzie, zasłużeni dla ojczyzny. Fizycznie przestają już istnieć, ale ich dzieło pro publico bono pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci potomnych. Taka też refleksja towarzyszyła nam wszystkim w ów mglisty poranek kwietniowy roku 2010, gdy dowiedzieliśmy się o katastrofie smoleńskiej. Obok uczuć przerażenia i zdumienia oraz pytań ciągle pozostających bez definitywnej odpowiedzi: jak to się stało? i dlaczego tak się stało? zrodziła się też i ta myśl horacjańska o przemijaniu życia, ale zarazem o tych wartościach, trwalszych niż posąg ze spiżu, pozostawionych dla potomnych przez zmarłych.

Tak stało się i tym razem. Wśród pasażerów feralnego lotu do Smoleńska było przecież wiele osobistości życia politycznego i kulturalnego, zasłużonych dla III Rzeczypospolitej: prezydenci, przedstawiciele parlamentu, rządu, urzędów państwowych, wojska, Rodzin Katyńskich, duchowieństwa oraz członkowie załogi samolotu Tu-154M. Chcieli złożyć hołd pomordowanym jeńcom polskim z roku 1940, ale nikt nie mógł przewidzieć, że teraz my poczuwamy się do takiego hołdu także w odniesieniu do nich – ofiar z roku 2010. Taka intencja przyświecała inicjatorom uczczenia Ich pamięci w pierwszą rocznicę katastrofy lotniczej, gdy powzięli zamiar wydania okolicznościowej książki poetyckiej zatytułowanej *Pomiędzy świtem a zmierzchem*, która trafi do naszych rąk 10 kwietnia bieżącego roku. Autorką zamieszczonych tam utworów jest wrocławska poetka, Karolina Kusek, znana dotychczas z licznych tomików i wierszy lirycznych poświęconych dzieciom. Tym razem jednak czytelnik otrzyma poetycki zapis tragedii smoleńskiej, poemat żałobny, czy też epitafium.

Wśród pasażerów ostatniego lotu do Smoleńska znalazł się także Wiceminister Spraw Zagranicznych Andrzej Kremer, absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, potem wykładowca w Katedrze Prawa Rzymskiego, a następnie długoletni pracownik służby dyplomatycznej. To właśnie jemu poetka i jego przyjaciele zadedykowali ten tomik mając wszakże świadomość, że poświęcają go wszystkim 96 ofiarom katastrofy lotniczej. Dlatego nieprzypadkowo Autorka używa tu zaimków osobowych w liczbie mnogiej: ONI, a nie tylko ON. Nie zapomina też poetka o o tragedii oficerów polskich z roku 1940, których pamięć chcieli uczcić modlitwą i wspomnieniem pasażerowie samolotu Tu-154M wierząc, że ich celem jest Katyń, a nie podejście do lądowania na wojskowym lotnisku Siewiernyj:

Myśl moja skłoniła się
Ku tym ORŁOM-RODAKOM
Których zawiodły skrzydła
Na tym nie zbadanym do końca
Mgielnym szlaku.

A choć nie zdążyli ONI
Głów pochylić nisko
Nad URNĄ CZASZEK
OJCÓW I BRACI naszych
Pozostali z nimi na zawsze
W serdecznym uścisku...

Karolina Kusek ma świadomość, że podjęła się trudnego zadania. Dlatego wzorem starożytnych poetów zwraca się do Muzy i mitologicznego Pegaza, uznanego w czasach nowożytnych za synonim natchnienia poetyckiego, z prośbą o ten dar, pozwalający jej w prostych słowach, bez zbędnej retoryki, oddać ogrom tej tragedii oraz ból rodzin, przyjaciół i całego społeczeństwa. Autorka nie stosuje tanich efektów melodramatycznych czy patosu, o co było łatwo przy takim temacie, ale prowadzi swoją narrację w sposób wyciszony, dyskretny, nie tracąc przy tym nastroju powagi i żaloby. Rozpoczyna zaś opowieść o tej tragedii od zachwytów nad urokami wiosennego kwietnia, optymistycznie nastrojającymi do życia, gdy *serce krzyczy w zachwycie: Kocham cię, Życie!*. I nagle prawem dysonansu pogodna tonacja ustępuje dramatycznej, kiedy *świat ustrzymał oddech* (wszak katastrofa smoleńska też była nagła i niespodziewana). Słowom tym towarzyszy trójszęreg 96 krzyży (po 32 w każdym wersie) i ten zapis graficzny bardziej niż krzyk działa na wyobraźnię czytelnika. Jednakże mimo katastroficznego wydźwięku tych strof poemat Karoliny Kusek kończy się optymistycznie. Po dniach niepogody zaświeci przecież słońce – dowodzi poetka – a wówczas powinniśmy się uśmiechnąć nawet *przez łzy*.

Kilka słów należy się redaktorowi książki – doktorowi Dariuszowi Tomaszowi Lebio-dzie – znanemu poecie i krytykowi literackiemu, wykładowcy Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego oraz Tatianie Stepnowskiej – profesorowi rusycystyki w Uniwersytecie Łódz-kim, która przygotowała kongenialny wręcz przekład książki na język rosyjski, w czym pomogła jej nie tylko świetna znajomość języka rosyjskiego i kobieca intuicja, ale może przede wszystkim okoliczność, iż sama jest poetką. Należy z uznaniem ustosunkować się do pomysłu dwujęzycznego wydania książki *Pomiędzy światem a zmiernchem*. Wszak katastrofa lotnicza wydarzyła się na ziemi rosyjskiej. Pamiętamy jak wielu Rosjan – poczynając od najwyższych władz państwowych, a kończąc na mieszkańcach Smoleńska i okolic, łączyło się w bólu z Polakami i składało kwiaty na miejscu zbiorowej tragedii. Od tego czasu rodzący się z takim trudem dialog polsko-rosyjski nabral przyspieszenia i pojednanie obydwu narodów nie wydaje się już tak odległą perspektywą jak dawniej. Takie też przesłanie przyswieca książce Karoliny Kusek – p o j e d n a n i e – rozumiane dwójako: pojednanie samych Polaków oraz Rosjan i Polaków. Dość już tego rozdrapywania

ran, które jeszcze się nie zblizniły – nawołuje poetka – dość już podsycaenia emocji nad grobami zmarlych, pora skonczyc z atmosfera *przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, za późnych żalów, potępieńczych swarów* (jak napisał Mickiewicz w epilogu do Pana Tadeusza). I ten właśnie pojednawczo-ekumeniczny *leitmotiv* książki *Pomiędzy światem a zmierzchem* nadaje jej wymiar uniwersalny i ponadczasowy, aktualny nie tylko podczas obchodów kolejnych rocznic tragedii smoleńskiej. ■

DR HAB. ALICJA UNGEHEUER-GOŁAB
UNIwersytet Rzeszowski

TAK CICHOO...

Ostatnie miesiące przyniosły kolejny tomik poetycki napisany przez wrocławską poetkę – Karolinę Kusek. Czytelnicy, którzy łączą osobę autorki z poezją dziecięcą będą musieli zmienić swoje przekonanie, iż pisze ona głównie dla dzieci. Tom wierszy poświęcono Andrzejowi Kremerowi – polskiemu politykowi, prawnikowi i dyplomacie, który zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, a w moim przekonaniu także pozostałym ofiarom tej tragedii, które poetka opisuje jako:

“Dziewięćdziesiąt sześć
biało-czerwonych róż –
z nadwiślańskiego pejzażu (...)

Wiersze Kusek wpisują się w ogólnonarodowe odczucia związane z wydarzeniami sprzed roku. Nie jest jednak ta poezja „rozdrapywaniem ran”, nie rzuca też innym wyzwania, nie dzieli i nie podejmuje politycznych dyskusji. Rysuje się raczej jako złożona na mogile wiązanka albo zapalony w ciszy znicz. Jest odpowiedzią, której prawdopodobnie najbardziej potrzebuje się w chwili straty. Motyw róż, który przewija się przez wiele utworów, przywołuje myśli o pięknie i bólu:

“Tęsknota – biała róża.
Lecz biel ta nie rozszczenia się w tęczę. (...)
- Włóż do flakonu różę czerwoną (...)

Tomik Kusek jest głosem, który łączy się ze smutkiem rodzin, szczególnie Andrzeja Kremera (wiersz do Marii), ale też z przejmującym dla każdego Polaka uczuciem niezrozumienia, braku zgody i beznadziei. Poetka w lirycznych miniaturach stara się wytłumaczyć sobie i innym ów niepokojący stan zawieszenia związany z nagłym odejściem bliskiej osoby:

“Tak cicho, że przez drzwi dźwiękochłonne
Słyszę Twój oddech zmęczony,
Co jak wiatr szeleści
W pozostawionych na stole papierach (...)

Temat śmierci, bo on jest głównym motywem utworów, nie jest nowy w poezji. Często inspiracją dla twórcy stawała się śmierć ukochanych najbliższych osób – dziecka, męża, matki czy ojca. Poetka przyjmuje rolę osoby bliskiej tragicznie zmarłym polskim politykom, działaczom

i rodzinom rozstrzelanych pod Smoleńskiem oficerów. Nie dzieląc ofiar oplakuje w swych wierszach ich śmierć. Ta swoista patriotyczna postawa odbiega od typowych dla niektórych momentów historii polskiego narodu aktów „rozdzierania szat”. Rola „wieszczka” pozwala lepiej niż każda inna, przy pomocy poetyckich środków odnieść się do tragicznego wydarzenia. Poetka pokazuje najprostszy, taki jak sama umie, sposób radzenia sobie z tym, co nieodwracalne:

“
Spraw Muzo,
by słowom tym moim,
nie brakło głębi, ni powagi,
gdy skrzydła Pegaza,
kirem przecięte,
powieją w nich jak flagi. (...)

Płacz, który pojawia się w treści nie jest beznadziejny. Bo choć rzecz dzieje się, jak mówi tytuł między zmierzchem a świtem, poetka otwiera odbiorcę na nowy świt. Przyjmuje rolę pocieszycielki, wszystko rozumiejącej matki i przyjaciela:

“
(...) nie myśl,
że dzień ich przeminął,
że to była ostatnia ich wiosna (...)

Ton lirycznych miniatur jest daleki od rozpacz. Odzwierciedla znane każdemu, kto nosił żałobę, uczucie spokoju połączonego z wewnętrznym drżeniem. W materii tekstów prze-wija się znany z wierszy dziecięcych Kusek walor dydaktyzmu. Autorka stara się bowiem, jak wcześniej wnukom, tak teraz rodakom, opowiedzieć jak rozumie opowieść o życiu i śmierci:

“
Życie – sekunda w zegarze WIECZNOŚCI.
Czas nam darowany.
Chwila pomiędzy świtem a zmierzchem,
co w noc gwiazdą spada (...)

Wiersze Kusek przypominają polskim czytelnikom, że różne mogą być formy żałoby oraz manifestacje poczucia straty. Liryka, którą zwykle kojarzymy z mową uczuć, oddaje często uczucia bolesne. Doskonale nadaje się do opisu rzeczy, których nie można opisać ani zmaterializować inaczej. Kto wie..., jeśli czas zniszczy tablice i krzyże „pieśń może ująć cało...”, dobrze, że to pieśń liryczna, bo otwiera odbiorców na wewnętrzny spokój, zadumę i nadzieję na lepszy los:

“
Po słotnych dniach znów słońko zaświeci.
Gwiazda rozbłyśka się w czerni nocy (...)

DR DARIUSZ T. LEBIODA
UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO

EPITAFIUM ANDRZEJA KREMERA

Rankiem 10 kwietnia 2010 roku cały świat zamarł w przerażeniu. Przy podejściu do Łądowania na lotnisko Siewiernyj w Smoleńsku, rozbił się samolot Tu 154 M, z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na pokładzie. Pierwsze informacje były sprzeczne, ale szybko ustalono, że zginęli wszyscy pasażerowie, w tym wiele znamienitych osobowości życia politycznego, kulturalnego i duchowego. Obok pierwszej osoby w państwie, śmierć poniosła jego żona, posłowie, prezesi ważnych instytucji publicznych, a także członkowie Rządu i najwyższych władz państwowych. Wszyscy pamiętamy tę tragiczną listę, a w świadomości Polaków długo pozostaną obrazy rozbitej maszyny powietrznej, ofiar wydobywanych z rumowiska, a potem kolejnych trumien transportowanych z lotniska Okęcie na cmentarze. Wielkim wydarzeniem patriotycznym był też pogrzeb Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki na Wawelu, spontaniczne zgromadzenia przed pałacem prezydenckim, tysiące zniczy zapalanych w miejscach szczególnie ważnych dla naszej najnowszej historii, wiele też wylanych nad grobami tych, którzy odeszli w drodze do Katyńia. Pośród nich był także Wiceminister Spraw Zagranicznych RP Andrzej Kremer, nadzorujący pion konsularny oraz naszą politykę wschodnią. Urodził się w 1961 roku w Krakowie, w rodzinie nauczycieli historii, wychowującej młode pokolenie w duchu patriotyzmu i poszanowania prawdy historycznej. Dlatego od samego początku tak ważne w życiu tego człowieka były podstawowe wartości – uczciwość, życzliwość i szacunek dla drugiego człowieka. Atmosfera domu rodzinnego zapewne miała wielki wpływ na jego dalsze wybory życiowe. Najpierw studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UJ, później aplikacja radcowska i podjęcie pracy w Katedrze Prawa Rzymskiego. Nadszedł rok 1989, a z nim wielkie zmiany ustrojowe. Kiedy z MSZ nadeszła propozycja pracy w dyplomacji, jako prawnik realizował się przez wiele lat w polskiej służbie konsularnej, szczególnie na terenie Niemiec, czego ukoronowaniem było pełnienie w latach 2001–2005 funkcji Konsula Generalnego RP w Hamburgu. Po powrocie do Polski pracował w Departamencie Prawno-Traktatowym jako zastępca Dyrektora, a następnie jako jego Dyrektor. Od marca 2008 roku był zastępcą szefa dyplomacji, ale nie zaniedbywał życia rodzinnego i znajdował też czas na poszerzanie własnych zainteresowań, lekturę literatury fachowej, poezji i prozy, był w teatrze i w operze, a w Moskwie wiele razy widywano go na przedstawieniach baletu. Interesował się też filmem i promował w tym zakresie kulturę polską i rosyjską, przydając swoją obecnością rangi festiwalom i przeglądóm. Działając tak rozlegle, tworząc wiele nowych przestrzeni w obrębie penetrowanych struktur, zjednywał sobie Kremer wielu przyjaciół i sympatyków. Po tragicznej śmierci, trzy-

dziestu trzech z nich, w tym Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski, wiceministrowie, posłowie, urzędnicy, dyplomaci, postanowili uczcić pamięć kolegi, publikując zbiór wierszy Karoliny Kusek, poświęconych temu człowiekowi przez duże C i jego drodze.

Pomiędzy światem a zmierzchem to książka niezwykle, skupiona na jednym przerwaniu nagle istnieniu, a zarazem będąca hołdem dla wszystkich ofiar spod Smoleńska. Autorka zdawała sobie sprawę z tego, jak trudnego zadania się podjęła, ale potrzeba serca i pragnienie uwierzenia w słowie jednego z najważniejszych wydarzeń w nowożytnej historii Polski, sprawiły że odważnie podjęła tę próbę. Zaczęła od prośby o łaskawość Pegaza, a potem poetycko dookreśliła mgielną przestrzeń, w której niespodziewanie wyrosło dziewięćdziesiąt sześć krzyży – odtworzyła realia i przydała im uczuciowej głębi. Wielkie wrażenie wywiera na czytelniku wiersz, w którym graficznie oddane zostały krzyże smoleńskie. *Miało to miejsce po tym, jak nagle.../ zakrzywiło się nieba pół-koło, a potem Świat oddech wstrzymał/ Przyspieszyło serce./ Zamilkło słowo...* Tylko subtelne określenia i lekkość obrazowania mogą wyrazić to, co czuli ludzie, którzy dowiedzieli się o tym fatalnym zdarzeniu. Zawsze pojawi się niebezpieczeństwo spłylenia lub zbyt patetycznego uwznioślenia, zawsze znajdują się interpretatorzy, którzy szukać będą odmiennych ekwiwalentów słownych i uczuciowych i nie zadowolą się prostymi nawiązaniem, opisami lub za daleko idącymi syntezami. Ale autorka znalazła złoty środek, którym jest niezwykle poetycka ekspresja i subtelne obrazowanie, naga hiperbola i uważne skupienie na szczególe. Także dobór symboliki jest tutaj ważny, a pojawiające się emblematy liryczne oddziałują z niezwykle mocą na wyobraźnię odbiorcy – krzyże, dzwon, róże, gwiazdy, znicze, ołtarz Ojczyzny,..... – wszystko układa się w ciąg znaczeniowy o ogromnej mocy imaginatywnej. Dramatyczna akcja rozgrywa się w obrębie konkretnych losów, dla których wszystko już się skończyło, wszystko nagle zgąsto: *Życie – sekunda w zegarze WIECZNOŚCI./ Czas nam darowany./ Chwila pomiędzy światem a zmierzchem,/ co w noc gwiazdą spada.* Wszakże nikt nie spodziewał się takiego zakończenia podróży polskiej delegacji i nikt nie mógł przewidzieć, że ten dzień na zawsze pozostanie znakiem tamtej tragedii. Oni lecieli do katyńskiego lasu, by pokłonić się nad grobami i połączyć w komunii z pomordowanymi – ludzie różnych poglądów i opcji politycznych, posłowie lewicy i prawicy, prezydent Rządu Polskiego na Uchodźctwie, księża, generałowie, Rzecznik Praw Obywatelskich, Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Anna Walentynowicz i aktor Janusz Zakrzeński, Prezes Narodowego Banku Polskiego i wielu jeszcze, pośród których był też Ten, dla którego te wiersze powstały – zaprzyjaźniony z autorką, Andrzej Kremer. Powietrzna maszyna uderzyła skrzydłem w potężną brzozę, spadła z łoskotem, a potem słychać już tylko było krzyk ciszy... W wierszach tych krzyżuje się kilka przestrzeni semantycznych, ontologicznych i poetyckich, a nade wszystko pulsuje stale echo tamtego cierpienia, rozpacz i ostatniej manifestacji prerażenia. Pojawiają się odniesienia do antyku greckiego, ale też i wiele razy autorka kieruje swoje słowa do postaci znanych z Biblii lub z wykładni religii katolickiej (Anioł Stróż, który nie uchronił nikogo). To wymieszanie wątków i ujęć kulturowych ma zapewne związek z różnorodnością postaci, które zginęły, z wielością ich zapatrywań i ma-

nifestowanych przekonań. Przez to wiersze są prawdziwe i autentycznie ekumeniczne, przesycone aurą wielkiej ludzkiej tęsknoty za czystością i pełnią. W obliczu tak gwałtownej śmierci cichną wszelkie spory, gasną dysputy, ludzie zagłębiają się w modlitwie i podążają myślami ku osieroconym dzieciom, żonom i mężom, ku eschatologicznej pustce, która coraz szerzej się otwiera i coraz bardziej przeraża. Płacz niesie ukojenie, ale zamiast kończyć się, potężnieje i potężnieje, odbiera siły i nie pozwala zapomnieć - *Płacz... płacz... płacz.../ Płacz jest Twoją rozpaczą./ Łzy, łzy, łzy... to rzecz ludzka*. Ale też i nieludzka, bo ich śmierć przekreśliła piękne plany, znakomicie rysujące się perspektywy – zabrała ich w centrum życiowego wiru, nie pozwalając na realizację szczytnych zamierzeń. Symbolika łzy od czasów romantyzmu zyskała szerszy, kulturowy i filozoficzny wymiar i w takim ujęciu pojawia się też w tomie Karoliny Kusek, nawiązującej do antycznej typologii żywiołów: *Twoja łza – kropla w morzu łez./ Bez nazwiska Twego/ Bez Twego imienia./ Ognia nią nie ugasisz./ Nie ogrzejesz lodu./ Umarłego nie wskrzesisz./ Nie wzruszysz kamienia./ Twoja łza – czarna perła w morzu łez*. Wszystko w takim obrazowaniu ma funkcjonalną wartość i wszystko ekspanduje wyobraźnię ku tragedii smoleńskiej, wszystko dookreśla jej sensy i dalekie konteksty antropologiczne.

Ważny w tej książce jest też przekład na język rosyjski, dokonany przez prof. Tatiannę Stepnowską, wyważony i znakomicie oddający głębię polskiego oryginału. Po katastrofie samolotu wielu Rosjan łączyło się w żalu z Polakami, wielu przybywało na obrzeża lotniska i składało tam kwiaty. Dzięki wersji rosyjskiej, książka dotrze do naszych sąsiadów i spowoduje zapewne nowe ożywienie intelektualne. Dwujęzyczny przekaz jest także hołdem dla działalności Andrzeja Kremiera, budującego mosty pomiędzy dwoma narodami. Przez wieki narastały konflikty, pojawiali się samozwańczy królowie, hetmani i przywódcy polityczni, którzy przyczynili się do pogorszenia się wzajemnych stosunków, a takie wydarzenia jak zbrodnia katyńska, stawały się zarzewiem nowych konfliktów. Był wiceminister pracował na rzecz pojednania i leciał do Rosji w kolejnej misji humanitarnej i politycznej. Karolina Kusek stworzyła jego portret liryczny, w którym nie pojawiają się często konkretne wyznaczniki osobowe, ale całość składa się na przekaz o niezwyklej mocy, wzruszający i odbierający oddech, będący opowieścią wrażliwej istoty o tym, co czuła i czuje, co przeżyła, gdy dowiedziała się o rozbiciu się samolotu i jak reagowała słowem, jak towarzyszyła rodzinom, jak lamentowała nad dziećmi i cierpieniem tysięcy Polaków na całym świecie. Ani razy nie naruszyła powagi żałoby i ani razu nie wkroczyła na obszary zarezerwowane dla najbliższych – choć należała do bliskich przyjaciół, zachowała umiar faktograficzny i stworzyła wizję świata zranionego, ale odradzającego się w dobrych uczynkach i w strofach kolejnych trenów. To jest opłakiwanie, ale uwzględniające realia żywych, to jest wracanie myślą do epizodów z życia Wiceministra, ale też i wskazanie, jaką lekcję powinniśmy wynieść z tych smutnych zdarzeń. To jest też jakby przekaz zza grobu Andrzeja Kremiera, uwzględniający jego postawę życiową i interaktywne wchodzenie w kolejne strefy zagrożeń, krystalizujących się poglądów i związanych się płaszczyzn porozumienia. To żywi ludzie muszą wychodzić do innych istot i to tacy pośrednicy, jak on, biorą na swoje barki trud mediacji, wyciągają ręce do dawnych wrogów i stają się znakiem nowego czasu. Tylko wtedy dostrzec można trudną

dialektykę zdarzeń tragicznych, które przyczyniają się do rekonstrukcji świata, tylko wtedy zauważamy, że łza zastyga na rzęsach, a prosty, serdeczny uśmiech może odnowić oblicze ziemi: *Łza, gdy nawet w sopel zakrzepnie na rzęsach,/ jest krucha./ Uśmiech to promyk,/ co wymknął się spod deszczowej chmury./ To zwiastun... pogody ducha./ – Uśmiechnij się.../ Po słotnych dniach znów słońko zaświeci./ Gwiazda rozbłyska się w czerni nocy./ Czas ręką serce wyciszył/ i chusteczką z łez otrze Ci oczy./ – Uśmiechnij się... przez łzy...* Ten kontekst solarny i astralny nie pojawia się tutaj bez powodu, bo autorka w swojej kreacji stale uświadamia, że jesteśmy częstką przeogromnej kosmicznej całości, w której dzieje ludzkie zdają się chwilką. Tym cenniejsze jednak jest wyodrębnienie owej cząstki czasowej, wnikięcie w realia świata ziemskiego, krwawo doświadczanego przez wieki i mającego w swoich dziejach wiele absurdalnych śmierci dobrych i szlachetnych ludzi. Tak głębia nocnego nieba i dalekich gwiazd graniczy ze wszechświatem personalistycznym i staje się tą samą transcendencją, tym samym echem przedwiecznego stworzenia. Poetka uświadamiając nam kruchość natury i budowanych przez ludzi struktur, zapisuje zarazem piękne, nowe karty w polskiej poezji epitafilej, a przy tym unieśmiertelnia owo istnienie, które tak było jej potrzebne i tak nagle stało się tylko echem krzyku. Prawdziwy wiersz ma jednak niezwykle właściwości, bo tworząc aurę liryczną, ożywia w niej i zachowuje na zawsze gesty i słowa, chwile pierwsze i ostatnie, a nade wszystko staje się wciąż brzmącym w przestrzeni przesłaniem. Nikt nie wraca zza zasłony śmierci i nikt nie odradza się nagle w zdruzgotanym ciele, ale taki powrót i pozostawanie w energetycznej mgłę, możliwe są w prawdziwej poezji. Jakże szczytnego i trudnego zadania podjęła się autorka i jakże znakomicie udało się jej połączyć biografię z formułą epitafilem, jakże delikatnie przeobraziła świat odeszły i pozostały w epitalamium, jakże wzruszające dała świadectwo humanizmu i przyjaźni. Zapewne powstanie więcej książek nawiązujących do tragedii smoleńskiej, starających się przypomnieć osoby, które w niej zginęły. Książka Karoliny Kusek wyznacza im drogę i ustawia zakres artystycznych penetracji bardzo wysoko. Zachowując dla potomnych postać zmarłego, wrażliwego człowieka, budowniczego mostów międzyludzkich, staje się ważkim osiągnięciem poetyckim i nie pozwala zapomnieć... ■

DR ZBIGNIEW BARAN

O NIM PAMIĘTAĆ... POETYCKO I Z MIŁOŚCIĄ

Ten, któremu wrocławska poetka – Karolina Kusek „zadedykowała” swój Ostatni tom wierszy *Pomiędzy światem a zmierzchem* (Warszawa 2011), jest blisko – dzięki słowom poezji, choć w rzeczywistości jest daleko, bardzo daleko. Andrzej Kremer... (to właśnie „dla Niego” został napisany cykl liryków przez Poetkę z Wrocławia) ...Doktor nauk prawnych, dyplomata i podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, przede wszystkim zaś... „Człowiek niezwyklej dobroci...” (jak to o nim powiedział premier Donald Tusk podczas ceremonii powitania trumny z ciałem zmarłego) i zarazem Ten, do którego... mówi persona liryczna wiersza *Nie zbuduję Ci ze słów pomnika...* (s. 54) słowami:

„ Nie zbuduję Ci ze słów pomnika.
[...]

Dlatego,
że Twoja wielkość CZŁOWIECZA
nie pomieści się w słowa mego gabarycie.

Mieczysław Albert Krąpiec, znakomity myśliciel polski, pisał: *Ogniskową wszystkich zagadnień antropologicznych na terenie filozofii jest bezsprzecznie śmierć, ku której każdy człowiek nieuchronnie dąży; która jest wpisana we wszystkie akty naszego życia; która narzuca się nie tylko jako zasadniczy temat ludzkiego istnienia, jego sensu lub bezsensu, lecz... ponadto stanowi trwałą „podszewkę” wszystkich naszych ludzkich przeżyć. [Jeżeli więc] – jak trafnie sformułował to Martin Heidegger – człowiek jest „bytem-ku-śmierci”, to i ostateczne rozumienie człowieka staje się bardziej pełne, gdy uwzględnimy w ogólnych rozważaniach także i moment śmierci jako zasadniczej i koniecznej perspektywy ludzkiego życia, wobec której wszelkie inne zagadnienia błędą, gdyż nie zawsze są faktem koniecznym, nie zawsze dotyczą wszystkich ludzi, nie zawsze są to zagadnienia naprawdę trwałe.* (M. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin 2005, s. 427). I może dlatego właśnie aż cztery wiersze z tomu Karoliny Kusek są poetyckim opisem wędrowki Andrzeja Kremera (i dziewięćdziesięciu pięciu innych Osób) na spotkanie z Siostrą Śmiercią:

Zamilkło słowo...

(Gdy oto... nagle..., s. 12)

Z kłębow mglawicy
wynurzyło się DRZEWO BRZOZY,
skrzydłem ptaka ścięte.

WIDMO,
z opowieści gminnych,
w białe prześcieradło owinięte,
z kosą na ramieniu.

(Z kłębow mglawicy..., s. 14)

Brzoza... Żałobna symbolika brzozy ma swoje głębokie uzasadnienie zarówno realne (faktograficzne), jak także i kulturowe. Brzozy z wyjątkowym upodobaniem sadzono ongiś na cmentarzach, w bezpośredniej bliskości grobów. Toteż i motyw brzozy należy do popularnych motywów w poetyckich apostrofach (modlitwach) do śmierci powstałych w epoce modernizmu:

Z cmentarnym szeptem brzóz
Przyjdź
I połóż mi na skronie
Swe lodowate dłonie
Powieki moje stul
I z piersi wyżeń ból
O śmierci!

(Zdzisław Dębicki, Śmierć)

Modlitwa poety (tak samo jak każda modlitwa) została wysłuchana, a jego prośba została spełniona... w kwietniu 2010 roku pod Smoleńskiem. I po odejściu Siostry Śmierci została jako znak – pamiątka:

[Brzoza] święta...
(...) niema i pełna zadumy,
tak samotna na dalekim polu –
tak złamana – pokutna

(Henryk Salz, Brzoza)

W innym zaś swoim tekście Krąpiec trafnie zauważył: Człowiek żyje „w perspektywie śmierci” – czy myśli o tym, czy nie myśli. Owa perspektywa śmierci wchodzi w bardzo zasadnicze, wręcz istotne rozumienie człowieka, którego życie zostało współcześnie nazwane »bytowaniem ku śmierci«. (M. Krąpiec, Kim jest człowiek?, [w:] M. A. Krąpiec, S. Kamiński, Z. J. Zdybicka i in., Wprowadzenie do filozofii, Lublin 2003, s. 323). Toteż i tytuł zbioru wierszy Karoliny Kusek w poetyckiej metaforze podkreśla fakt, że życie człowieka jest rzeczywiście »bytowaniem ku śmierci«. W tym tomie wierszy można odnaleźć bardzo piękny obraz poetycki:

“
Dziewięćdziesiąt sześć
biało-czerwonych róż –

czas w bukiet powiązał czarną wstążką
i złożył w ofierze
na Ojczyzny ołtarzu.

(Dziewięćdziesiąt sześć..., s. 18)

Zapewne nie każdy czytelnik zbioru wierszy Karoliny Kusek wie o tym, że... Róża... również kryje w sobie symbolikę żałobną. Jest (nie tylko symbolem miłości, ale i) symbolem czci dla zmarłych lub wręcz symbolem śmierci – w ogóle. Starożytni Grecy uznawali różę za symbol przemijania, będąc pod wrażeniem jej krótkiego żywota. Rzymianie święcili co roku Rosalia, święto, z którym wiązał się zwyczaj przystrajania grobów zmarłych wieńcami z róż. Róża była więc symbolem śmierci. Toteż kaplice pogrzebowe kościołów gotyckich [niemalże w całej Europie] były zdobione motywem róż na sklepieniach, a miejsca pochówku zmarłych nazywano ogrodami różanymi od czasów średniowiecza do czasów baroku [a może i dłużej].

Brzoza i róża – dwa „godła” Śmierci i dwa symbole śmiertelności człowieka. Warto także zwrócić uwagę na dwa inne teksty z tomu wierszy „dla Niego”:

“
Płacz... płacz... płacz...
Płacz jest Twoją rozpaczą.
Łzy, łzy, łzy...

(Płacz... płacz... płacz..., s. 30)

“
Uśmiechnij się... przez łzy...

[...]

Radości życia wszak
czas nie przekreśla w nas
raz na zawsze czarnym atramentem.

(Uśmiechnij się... przez łzy..., s. 66)

Miłość ma prawo płakać. Miłość czasem płacze... Zwłaszcza zaś płacze... w czasie pogrzebu. W obrazie Miłości płaczącej są ukryte uczucia, tkliwość serca... A łzy są... jakby kwiaty z ogrodu rajskiego. Ale Wiara i Nadzieja nie mają prawa płakać. One bowiem zawsze pamiętają o Stwórcy, do którego każdy człowiek odchodzi... w swoim „życiu” „po życiu”. Wiara i Nadzieja domagają się więc... Uśmiechu... przez łzy. One wiedzą o tym, że człowiek, a zwłaszcza „Człowiek niezwyklej dobroci...”, przekraczając „Bramę Wieczności”, spotyka Ojca, który obdarza każdego wiecznym Pięknem i wiecznym Dobrem. Zbiór wierszy Karoliny Kusek jest artystycznym „znakiem” tego, że Matka Ojczyzna pamięta o swoich Córkach i swoich Synach, którzy złożyli Ojczyźnie... Ofiarę największą... Swoje życie. ■